Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Gabtera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wojgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. **WARSZAWA, dnia 1 grudnia 1935 r.** **Nr. 48.**

ORĘDZIE

Światowego Konwentu Luterskiego w Paryżu

do przeczytania w dniu I Adwentu w kościołach z ambony po kazaniu, w którym to dniu przeczytane będzie we wszystkich luterskich kościołach świata.

III Światowy Konwent Luterski, zebrany w dniach 13 — 20 października r. b. w Paryżu, pozdrawia wszystkie Kościoły Luterskie, ich zbory i duszpasterzy, oraz wszystkich domowników wiary. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj będzie z Wami wszystkimi!

Kościół Luterski przechodzi we wszystkich częściach świata doniosłe chwile i wydarzenia. Kryzysy, które w wielu częściach świata dotykają życia narodów, stawiają Luterskie Kościoły w obliczu doniosłych zagadnień i zadań. Wskazujemy w szczególności na ciężko doświadczony Kościół Luterski w Rosji, który „chodzi w dolinie cienia śmierci". Także i inne Luterskie Kościoły, które są narażone na udręki i walki z powodu głoszenia Ewangelji o usprawiedliwieniu grzesznika przez łaskę Bożą, zapewniamy o naszej braterskiej solidarności i modłach przyczynnych.

Uważamy, że obecne pokolenie nietylko przechodzi liczne kryzysy, lecz zarazem usiłuje znaleźć na różnorodnych drogach pokój, którego świat zapewnić nie może. Pokoleniu współczesnemu, łaknącemu pokoju, należy głosić usprawiedliwiającą łaskę Bożą w Jezusie Chrystusie, stanowiącą główny skarb luterskiej nauki. Nawołujemy więc zbory nasze, aby wiernie stały przy prawdzie Bożej.

Wśród doświadczeń i niepokoju naszych czasów nie znamy innego drogowskazu, jeno Słowo Boże, jak nam je głosi Biblja, a wykładają księgi wyznaniowe naszego Kościoła, w szczególności Mały Katechizm ks. dr. Marcina Lutra.

Wzywamy zbory nasze do wierności dla wiary ojców i do jej dokumentowania przez bogobojne życie. Napominamy zbory: trwajcie pilnie w modlitwie.

My, którzy na tym Światowym Konwencie doświadczaliśmy błogosławieństw chrześcijańskiej jedności we wierze i miłości, prosimy naszego Ojca w niebiesiech, aby zechciał łaskawie natchnąć wszystkie Kościoły Luterskie na świecie nanowo Duchem Świętym i uczynił je prawdziwemi narzędziami Swej przebaczającej i krzepiącej łaski.

Pokój Boży, który przewyższa wszelkie zrozumienie, niechaj strzeże serc i myśli waszych w Chrystusie Jezusie! Amen.

WSZYSTKIM, KTÓRZY NAM NA DZIEŃ ZŁOTEGO WESELA PRZESŁALI ŻYCZENIA SKŁADAMY NA TEM MIEJSCU SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

KS. JUL. BURSCHE Z ŻONĄ.

Niemcy w Polsce a kościół ewangelicki

5. Konkluzja.

Przedstawiliśmy przemiany, dokonywujące się w niemieckiem społeczeństwie, tak katolickiem jak ewangelickiem. Nie wydajemy o tem sądu, bo naprzód proces ten nie jest jeszcze ukończony, a powtóre jest to sprawa narodu niemieckiego, a nie nasza. Przedstawiliśmy zaś nie dla rozrywki lub dla jątrzenia, ale poto, by wykazać, że stosunki niemieckie w Polsce uległy zmianie oraz że i kościół ewangelicki zmiany te musi wziąć pod uwagę i z niemi się liczyć. Przedstawiliśmy następnie proces polonizacji Niemców w Polsce, którą uważamy za rzecz naturalną i nieuniknioną. A przedstawiliśmy nie dla nacjonalistycznego ludożerstwa i nie dlatego, żebyśmy polonizację Niemców uważali za konieczną dla kościoła, lecz by stwierdzić fakty istniejące i wykazać, że kościół ewangelicki nie może bez szkody dla siebie przechodzić nad tem do porządku dziennego, lecz owszem winien odpowiednio do tego dostosować nabożeństwa i opiekę religijną.

Kościół ewangelicki w Polsce ma swoje posłannictwo. Bo kościół żywy nie może zamknąć się w sobie, zadowolić się urządzaniem nabożeństw dla siebie, posługami religijnemi dla swoich członków, grzaniem się przy swoim własnym kominku, w myśl zasady: „Niech na świecie będzie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna," lecz musi mieć szersze horyzonty w myśl słów modlitwy: „Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi!" Musi więc świecić w ciemnościach, głosić światu Chrystusową Ewangelję, świadczyć o Chrystusie, gdzie tego świadectwa niema, budować Królestwo Boże na ziemi.

A to posłannictwo ma kościół przedewszystkiem tam, gdzie jest, a nie gdzieindziej. Zatem kościół ewangelicki w Polsce ma swoje posłannictwo w Polsce, a nie gdzieindziej. Dlatego kościół ewangelicki nie może się zamknąć w sobie, odgraniczyć się murem chińskim niemieckiego języka od polskiego społeczeństwa z obawy przed polonizacją, dlatego nie może być obojętny na to, co się naokoło dzieje, nie może powiedzieć sobie, że go to nic nie obchodzi, byleby sam miał swoje niemieckie nabożeństwa, swoje godziny biblijne i t. d. Okręt na morzu musi śledzić wiatry i być przygotowanym na nadchodzące burze, w przeciwnym razie snadnie może zatonąć.

Dlatego też my Polacy ewangelicy nigdy się z tem nie pogodzimy, żeby kościół ewangelicki w Polsce miał być instytucją narodową niemiecką, jak o tem publicznie pisano „unsere einzige nationale Institution", lub żeby miał mieć na celu zachowanie niemieckości w Polsce „ad maiorem gloriam Germaniae." Owszem uważamy, że taki kościół ewangelicki w Polsce nie ma przyszłości i że skruszy się razem z kruszącą się niemczyzną.

Kto ma oczy ku patrzeniu, niechaj widzi. Dlatego też nigdy się z tem nie pogodzimy, żebyśmy my Polacy ewangelicy musieli się w Polsce dopraszać o nabożeństwa polskie jako o łaskę.

Owszem uważamy, że w każdej ewangelickiej parafji powinny być nabożeństwa polskie, choćby tam jedna tylko była polska rodzina. Kościół powinien mieć szersze horyzonty i szerokie rzesze. Jesteśmy przekonani, że w Niemczech nie byłoby to do pomyślenia, by w kościele nie było niemieckiego nabożeństwa, chyba że, parafjanin ma możność wyboru kościoła. U nas Polak ewangelik nieraz nie ma możności wyboru. Dosyć długo byliśmy my Polacy ewangelicy uciskani i upośledzani pod różnemi zaborami dla naszej mowy i polskiej narodowości. Czas, byśmy nareszcie we własnej Ojczyźnie mogli wszędzie bez przeszkód się modlić i słuchać kazania we własnym polskim języku!

W imię istoty, wielkości i przyszłości kościoła zabieramy głos w tej sprawie. W imię posłannictwa kościoła ewangelickiego w Polsce, o którem wiele się mówiło już, ale niestety dotychczas tylko mówiło. Na to posłannictwo zwracał także uwagę Dr. Joergenson podczas swego pobytu w Łodzi. Nie o polonizację Niemców tu chodzi, ale o odpowiednie, istotnemu stanowi rzeczy odpowiadające nastawienie, o rozszerzenie serc i powiększenie horyzontów, o zwrot do istoty kościoła. O tę istotę kościoła walczymy i walczyć będziemy.

I my mamy starych i młodych. Takich nie w sensie liczby lat — któżby to tak naiwnie pojmował — lecz w sensie zapatrywań i ideałów. I wierzymy, że właśnie ci młodzi, wolni od dziedzicznych obciążeń niewoli, walkę tę o istotę kościoła ewangelickiego w Polsce doprowadzą do zwycięskiego końca.

Ks. Karol Kotula.

Ks. Feliks Gloeh.

III Kongres Kościoła Luterskiego w Paryżu

13. — 20 X. — 1935 roku.

II

III-ci Światowy Kongres Kościoła Luterskiego w Paryżu rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele Ś-tego Jana przy rue de Grenelle 147. Kościołek mały, na niewielkiem placu, odsunięty od ulicy i odgrodzony od niej żelaznemi sztachetami. Tuż obok przy wejściu na posesję kościelną, z prawej strony niewielka plebanja wraz z kancelarją kościelną. Do kościoła z boku dobudowana sala obszerna z przybocznemi pokojami, w których odbywały się obrady kongresu. Niedziela rano. Kościołek wypełniony wiernymi. Programy z porządkiem liturgicznym i z pieśniami wydrukowane rozdaje się uczestnikom nabożeństwa. Organy ładne i chór kościelny nadaje uroczystości podniosły charakter. Chorały śpiewają wszyscy. W modlitwach też wszyscy czynny biorą udział. Widać z tego odrazu, że religja i kościół nie są u tych ludzi czczym tylko zwyczajem i przyzwyczajeniem. Daje się wyczuwać przytem wielki ład i porządek, który cechuje luteran na całym świecie.

W kościołku jest około 600 osób, w tem stu kilkunastu delegatów na kongres z różnych stron świata. — Nabożeństwo z kazaniem w języku francuskim odprawia pastor miejscowy parafji luterskiej ks. Boury, streszcza kazanie po niemiecku ks. Wheatcroft. — Nas uderzają miejscowe zwyczaje kościelne: podczas introitu — zbór stoi, a przy czytaniu Ewangelji i zmawiania „Wierzę w Boga" — siada. Pozatem porządek nabożeństwa jest zupełnie taki sam, jak i u nas. Po nabożeństwie rozchodzą się wszyscy, każdy w swoją stronę. Idziemy na obiad, a właściwie mówiąc według zwyczaju francuskiego — na drugie śniadanie. Po drodze — oglądamy Paryż, jego wspaniałe „bulwary", parki, place i monumentalne gmachy i pomniki. — Jest to miasto oryginalne, a swą planowością nie podobne prawie do żadnej innej stolicy państw europejskich. — Wszystko tu ma swój określony cel i przeznaczenie. Na głównych ulicach i placach nie widać nic przypadkowego. Na każdym z główniejszych placów domy o jednakiej wysokości i bliźniaczo podobnych fasadach. Każdy z takich placów u swoich wylotów ma jako perspektywę

jakiś monumentalny gmach lub pomnik. Wszędzie przytem ruch nieopisany pieszych i pojazdow motorowych. Nie widać wcale koni; ale i dziecko spotyka się tylko gdzieniegdzie. Na skrzyżowaniach ulic wytknięte żelaznemi gwoździami na asfalcie przejścia dla pieszych. Nie są te przejścia tylko dla fantazji, jak to u nas często bywa w stolicy. W Paryżu pod tym względem inny całkiem przyjął się zwyczaj. Na przejściu takiem przechodzień jest całkowicie bezpieczny. Każde auto nie trąbiąc, ani nie krzycząc przed linją się zatrzyma, aż przechodzień wejdzie na trotuar. W tym wypadku szoferzy są dżentelmenami. Żeby jechał z największą szybkością — tutaj swą maszynę hamuje, gdyż na tym terenie ma pierwszeństwo przechodzień. To też w Paryżu nie biegają po jezdni wzdłuż i wszerz, tak jak to się u nas dzieje; coprawda tam jest to rzeczą wykluczoną, ze względu na setki aut przesuwających się szybko, jak na filmie. Odbywa się jazda przeważnie cicho, gdyż szoferzy rzadko używają swych syren ostrzegawczych.

Paryż jest pięknem, niedającem się wprost opisać miastem. Ale Paryż — to miasto na pokaz dla cudzoziemców — to jeden wielki lokal rozrywkowy dla międzynarodowych bogatych snobów. W tem mieście na pokaz, w tym wielkim lokalu rozrywkowym panuje wynaturzenie i zblazowanie, wyścig w wyszukiwaniu coraz to nowych podniet dla najniższych często instynktów Obok tego jest drugi Paryż, całkiem inny, niż poprzedni. Paryż pracy i zabiegliwości, Paryż oszczędny, aż do chciwości, aż do skąpstwa. W tym Paryżu obok pracowitości i skrzętności jest i moralność i ład i porządek. Francuz bowiem naogół jest typem ładnym człowieka. Całkiem błędnie przyjęło się u nas mniemanie o zdegenerowaniu i jakichś tam chorobach narodowych Francuza. Francuzi — to naród zdrowy, typy tęgie, o ładnych, regularnych rysach twarzy. Kobiety zgrabne i czyste. Nie widać tego, co u nas się spotyka na każdym kroku, aby kobiety na ulicy, w sklepie lub w tramwaju czy autobusie na oczach publiczności nacierała sobie pudrem i różem twarz i karminowym ołówkiem malowały wargi. Francuski robią to dyskretnie, a jeżeli się zauważy niewiastę malującą się w jakiemś miejscu publicznem — to napewno jest to cudzoziemka.

Francuskie damy po większej części nie mają stałych służących. Służba tu jest droga, więc się ją najmuje na przychodnie do sprzątania, a stołowanie odbywa się często w restauracjach. To też restauracyj i małych kawiaren jest w Paryżu bez liku, a na ruchliwych ulicach — prawie w każdym domu. Każda kawerna to przeważnie mały sklep, z owalnym w pośrodku kontuarem, który jest jednocześnie pewnego rodzaju szynkwasem. — Pracujący Francuz wpada tu na kilkanaście minut zrana na swoją kawę, a później, tak około 12-ej godziny, przed drugiem śniadaniem na „aperitif", t. j. na kieliszek likieru lub wina z wodą mineralną, by zaostrzyć sobie apetyt. Czynią to w jednakowym stopniu panowie i panie: ludzie zwyczajni w kawernach, lepsza publika w wytwornych kawiarniach, z werandami na ulicach i wygodnemi na nich krzesełkami, poustawianemi rzędami, jak na sali zebrań, frontem do jezdni.

Mijamy Plac Inwalidów ze wspaniałym pałacem tejże nazwy, gdzie mieści się Muzeum wojskowe i kaplica z mauzoleum i grobem Napoleona. Szeroka jezdnia między drzewami na obszernem placu prowadzi do mostu nad Sekwaną, nad którą ciągną się Champs Elisees, Pola Elizejskie. — Niedziela, na ulicach dużo publiki. Ulice zaśmiecone przeczytanemi gazetami i prospektami. Mijamy gmach w którym odbywa się wystawa automobilowa. Krzyki, harmider, nawoływania. — Skręcamy w bok i stajemy przed wspaniałą świątynią — bazyliką, — to kościół Świętej Magdaleny. Dokoła strop wsparty na wielkich, stylowych kolumnach; na całą szerokość świątyni rozpostarte schody prowadzą do jej wnętrza. Wstępujemy po nich powoli z podniesionemi twarzami, oglądając wspaniałą fasadę. W kościele nabożeństwo. Nastrój niebywały. Światło pada przytłumione od strony sklepienia, — okien bocznych niema; — tłumy wiernych w skupieniu patrzą w stronę ołtarza, gdzie na wzniesieniu, w pełnem, jasnem oświetleniu, odziany w połyskliwe szaty liturgiczne, kapłan sprawuje swoją ofiarę mszy. — Nie jest znowu tak źle z Francuzami, jak o nich mówią — myślę sobie, — skoro ich świątynie na nabożeństwa gromadzą takie tłumy wiernych!

Śniadanie spożywamy w jakiejś restauracji — i podążamy do sali przy kościele Śtego Jana na rue de Grenelle, gdzie o godzinie 3-ej popoł. ma nastąpić oficjalne otwarcie Kongresu.

* * *

Pierwsze posiedzenie delegatów Kongresu — jak wreszcie i wszystkie następne — rozpoczęło się pieśnią, śpiewaną przez wszystkich z francuskich śpiewników i modlitwa biskupa z Hanoweru, ks. Dra Marahrensa.— Otworzył pierwsze oficjalne posiedzenie, a zatem i Kongres cały — jego długoletni prezydent Dr. John Morhead, znany dobrze nam ewangelikom w Polsce, który przywitał zebranych i przedstawił im w krótkich słowach pracę Komitetu Wykonawczego wybranego na ostatniem II-em Kongresie Luterskim w Kopenhadze w r. 1929. Następnie Kongres został powitany przez prezesa Zjednoczonych Luteran francuskich, ks. pastora Iselin'a, przez arcybiskupa Szwecji, ks. Eidema i przez przedstawiciela luteran indyjskich, ks. pastora Gurubathama, misjonarza. Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali zgromadzeni pierwszych mówców, szczególniej ciemnoskórego indjanina, który w obrazowy sposób przedstawił religijne obyczaje swoich ziomków i to błogosławieństwo, jakie Indjom przynosi nauka Ewangelji Chrystusowej.

W tem miejscu przewodniczący zarządził dziesięciominutową przerwę, podczas której panie miejscowe podejmowały wszystkich członków Kongresu herbatą. Przy filiżance herbaty wszyscy mieli sposobność w swobodnej wymianie myśli zbliżyć się do siebie i poznać się wzajemnie.

* * *

Około godziny 5-ej min. 30 przeciągły dzwonek dał znak wszystkim, że herbatka skończona i zaczyna się dalszy ciąg zebrania. Dr. Morehead z wrodzonym sobie spokojem prosi o spokój i udziela głosu biskupowi monachijskiemu ks. D-rowi Meiserowi. Na mównicy staje w średnim wieku mężczyzna, o czerstwej rożowej cerze i białych włosach. Lat może 48 — a może trochę więcej. Wzrok bystry, wyraźnie, a nawet ostro zarysowane linje twarzy, usta zacięte. — Wszyscy przypatrują mu się z uwagą. Biskupa Meisnera zna cały świat protestancki z jego stanowiska, jakie zajął wobec biskupa Rzeszy Mullera, przyjaciela i zaufanego kanclerza Hitlera.

Biskup Meiser, za swą obronę Kościoła Luterskiego w Niemczech był dłuższy czas aresztowany wraz z biskupem Marahrensem, też delegatem na Kongresie w Paryżu. Biskup Meiser stoi na mównicy przez chwilę milczący, jakby chciał jeszcze więcej spotęgować uwagę słuchaczy. Zaczyna swe przemówienie.

To nie jest właściwie przemówienie. To jest raczej o wielkiej mocy kazanie, z piorunującym wpływem na słuchaczów. Zaczyna od słów, które są i tekstem i tematem zarazem: *„Wiara nasza — to zwycięstwo, które zwyciężyło świat"*.

Siła wiary i przekonania mówcy — udziela się całemu audotorjum. Choć mówił o rzeczach zdawałoby się czysto religijnych, usta jego drżą, twarz chwyta kurcz, a oczy sypią iskrami. Z każdego słowa bije przeżycie i doświadczenie, które przechodził i przeżywał mówca w ostatnich latach we własnej ojczyźnie z powodu swej wiary i jej prostolinijnego charakteru.

„Dziś — stwierdza Biskup Meiser — szermują pojęciem wiary i używają go do różnych z celami wiecz-

nemi nic wspólnego nie mających spraw". — *„Wpaja się oto w naród, że ma jakieś posłannictwo do spełnienia, i każe mu się w to wierzyć. Ale to jest jeno jakiś cień wiary, to jest szwindlowanie wiarą"* — oświadcza wzburzony do głębi mówca. — *„Wiara to zwycięstwo; o tem świadczą ci, co na cierpienie i na śmierć są przeznaczeni"*.

„Ci męczennicy dla wiary zwyciężyli w śmierci swoich prześladowców. Nasza wiara — to zwycięstwo, które zwyciężyło i zwycięża świat".

Mówca skończył. Krew serdeczna uderzyła mu do twarzy. Kurczowo zacisnął usta i usiadł. Zapanowała cisza. Ani jedna ręka nie podniosła się do oklasku, ani jeden słuchacz nie chrząknął, nie ruszył się nikt z miejsca. Przed w grobowem milczeniu pogrążonem audytorjum siedział z płonącymi oczyma biskup Meiser, mąż, który przez złożenie takiego swego „credo" — dał dowód wielkiej odwagi i poświęcenia, ale też i gotowości do każdej za swą wiarę ofiary.

Przewodniczący, Dr. Morehead długą chwilę siedział nieruchomo, nie odejmując ręki od podpartej twarzy. Miało się przez chwilę wrażenie, że sam nie wie, co począć. — Powoli nachylił się wreszcie do sąsiada swego po stronie lewej, a potem odwrócił głowę na prawo. Krótki szept porozumienia. Podniósł się, a za nim odruchowo podnieśli się ze swych miejsc wszyscy delegaci na sali, zaś po chwili — jakgdyby z jednej piersi zbiorowej rozległ się śpiew pięknej pieśni Lutrowej.

Ruch ewangeliczny rosyjski

Dwutygodnik szwajcarski „Kirchenblatt für die reformierte Schweiz" w Nr. 21 i 22 b.r. zamieszcza obszerny artykuł o ewangelicznym ruchu. Ruch ten obejmuje „Wszechrosyjski związek ewangelicznych chrześcijan", „Związek baptystów rosyjskich", grupę ewangelicznych mołokanów i nieliczną grupę t. zw. czerykowców. Statystyka sowiecka przed r. 1929 podawała 10,000,000 ewangelicznych chrześcijan i baptystów. Wszystkie wymienione grupy zbliżone są do kościołów Reformacji, uważając Pismo Św. za jedyną podstawę i normę nauki, Jezusa Chrystusa zaś za jedynego pośrednika między Bogiem a ludźmi, wiarę zaś za moc zbawczą.

Ruch ewangeliczny rozwinął się na tle życia Kościoła prawosławnego i w pewnem przeciwieństwie do tego Kościoła. Kościół, bogaty w dziedzinie liturgji i mistyki, nie pełnił swego zadania w nauczaniu i kazaniu, w dodatku był kościołem państwowym, który w walce z różnemi wrogiemi prądami religijnemi uciekał się do pomocy państwa, nie przeszkadzając jednakowoż ewangelikom innych narodowości w pielęgnowaniu życia religijnego. Jeden car, jeden naród, jeden kościół — oto hasło szerokich kół kościelnej hierarchji. Lecz kościół ten był podatny dla wpływów Zachodu. Zaznaczyło się to w wielkiej mierze w r. 1812 kiedy wpływowe osobistości na dworze rosyjskim powzięły plan założenia rosyjskiego towarzystwa biblijnego, mając poparcie cara Aleksandra I, głeboko religijnego, skłaniającego się do mistyki pietystycznej. Towarzystwo, założone w r 1813, rozwinęło bardzo owocną działalność: przełożono Biblję na 30 języków, a rozpowszechniano ją w 45 różnych językach za pośrednictwem 57 towarzystw filjalnych w różnych częściach kraju. W przeciągu 10 lat rozpowszechniono 800,000 egzemplarzy; kościół początkowo nie przeszkadzał tej akcji, lecz jeszcze za życia cara sprawił, że święty synod wydał zarządzenie, zabraniające druku Biblji. Za Mikołaja I nie wolno było rozpowszechniać Biblji. Zakaz ten został cofnięty za Aleksandra II. Za Aleksandra III i Mikołaja II wziął górę ostry kurs polityczny przeciw „sekciarzom", w drugiej połowie 19 w. poczęto prześladować ewangelicznych Rosjan i wydano nawet w 1894 r. bardzo surowe przepisy „Ustawy przeciw sztundystom", którzy mieli swe oparcie we wioskach ukraińskich.

Powstaniu i rozwojowi ruchu ewangelicznego sprzyjało nie tylko rozpowszechnienie Biblji lecz także żywe świadectwo głębokiej wiary takich ludzi jak: Melville, *Kasza Jagub Deljakowa*, nestorjanina syryjskiego, wpływ ewangelików niemieckich na Ukrainie i ich pastorów *Bonekempnera i Edwarda Wüsta*. Pod wpływem ewangelików chłopi rosyjscy Ukrainy zorganizowali „sztundy" t. zw. godziny, wykłady biblijne jako ośrodki życia nabożeństwowego. Wielkie znaczenie dla rozwoju ruchu w stolicy miała działalność lorda Radstocka, a szczególnie pułkownika Paszkowa, który w swoich salonach skupiał koła arystokracji rosyjskiej. Do grupy Paszkowa należał baron Nikolaj, założyciel „Chrześcijańskiego Związku studentów rosyjskich." Paszkow dbał o łączność z sztundystami, chociaż ci radykalnie zerwali z prawosławiem, odrzucając wszystko, co uważali za niechrześcijańskie lub nawet pogańskie. Ruch ewangeliczny był bardzo szybko opanowany przez wpływy baptystów. Zaznaczyło się to głównie w chrzcie dorosłych, uważanym przez pewien odłam sztundystów czyli t. zw. baptystów rosyjskich za decydujący czynnik istnienia prawdziwego zboru ewangelicznego. Drugi odłam sztundystów, aczkolwiek dokonywał aktu chrztu dorosłych, nie przywiązywał do niego zbyt wielkiej wagi. Byli to t. zw. „Ewangeliczni chrześcijanie", którzy chcieli stosować w życiu hasło Filip. 1,27—30: „Zachowujcie się zgodnie z Ewangelją Chrystusową, ... jednomyślnie walcząc dla wiary Ewangelji". Sztunda miała pewne cechy ekumeniczne. Bardzo wielu jej zwolenników znano poza granicami Rosji, tak jak członków grupy Paszkowa: hr. Pahlena i Korffa. Szeregi baptystów i ewangelicznych chrześcijan zasilali mołokanie. Wyznawcy tej grupy zwani także „duchownymi chrześcijanami" wywodzili swą nazwę od I Piotra 2,2: „Jak nowonarodzone niemowlęta, szczerego, rozumnego mleka pożądajcie..." Trzeźwość, prostota życia, duchowe pojmowanie sakramentu — oto najważniejsze cechy tej grupy. Pewna część t. zw. „nowomołokanie", odłączyła się od głównego pnia, stanowiąc własną organizację, która miała od 1906 r. swój ośrodek naukowy w Seminarjum w Astrachaniu pod kierunkiem pastora Waltera Jacka.

Kościół prawosławny nie potrafił zasymilować ruchu ewangelicznego. Początkowo próbował za pośrednictwem specjalnych „misjonarzy" pozyskać ich dla kościoła, a gdy to się nie udało, uciekł się do ucisku, wzywając na pomoc władzę państwową. W r. 1891 uchwalił Św. Synod m. i. następujące zarządzenia przeciw sztundystom: „Dzieci sztundystów należy odebrać rodzicom i oddać je pod opiekę krewnych prawosławnych; w braku tychże należy je oddać miejscowemu duchowieństwu. Sztundystom zabrania się nabywać i dzierżawić majątki ziemskie. Wszystkim sekciarzom nie wolno opuszczać miejsc zamieszkania; nie mają prawa dokonywać tranzakcyj pieniężnych lub handlowych. Za wystąpienie z kościoła prawosławnego karze się pozbawieniem praw obywatelskich, zesłaniem lub też zamknięciem w zakładzie poprawczym na 1 i pół — 2 lat. Kaznodzieje i autorowie pism religijnych ponoszą karę 8 — 16 miesięcy więzienia, w razie wznowienia działalności 32 — 48 miesięcy twierdzy, a w razie ponownego wykroczenia skazani zostaną na zesłanie. Kto rozpowszechnia sekciarskie nauki lub też popiera ich rozpowszechnianie, ten będzie zesłany na Sybir, do Transkaukazu lub innych dalekich terytorjów państwa." Uchwały Synodu, opublikowane dopiero w r. 1893, zostały poufnie podane już w r. 1891 do wiadomości gubernatorów. Ustawa przeciw sztundystom z r. 1894 wydała ich na pastwę samowoli władz. Rozpoczął się

okres prześladowań ze strony policji, motłochu, władz społecznych i sądów. Tysiące sztundystów, wyrwanych z rodzin, skazano na Sybir lub Kaukaz, przywódców jak Paszkowa wydalono z kraju. W r. 1897 nastąpiła zmiana: ukaz carski uznał baptyzm za tolerowane wyznanie. Lecz prześladowania trwały dalej. Dopiero r. 1905, który wstrząsnął posadami wielkiego imperjum rosyjskiego, zamknął ciemny okres ucisku. W październiku 1905 r. wydany został edykt tolerancyjny, powitany przez ewangelików z uczuciem wdzięczności i nadziei. W r. 1909 uchwaliła Duma ustawę o wolności wiary. Oba akty prawne stanowią wielki przełom w stosunkach religijnych Rosji. Od r. 1905 rozpoczął się wielki ruch konwersyj. Do r. 1909 przeszło na katolicyzm 233.300 prawosławnych 50,000 na mahometanizm, 14,500 na wyznanie luterskie. Te liczne konwersje wywołały w kościele reakcje. Kościół znalazł oparcie w nacjonaliźmie panslawistycznym, którym były objęte sfery rządowe, Duma i naród. Dnia 26 lutego 1914 r. oświadczył w Dumie Miljukow, że manifest tolerancyjny cara dotyczy tylko „wewnętrznej wolności sumienia", zewnętrzna winna być określona specjalnemi ustawami. Nic dziwnego, że w ślad za słowami poszły czyny. Rozpoczęły się nowe akty terroru i ucisku ewangelików rosyjskich, zainicjowane okólnikami ministerstwa spraw wewnętrznych w latach 1912 i 1913. W okresie wojny światowej szalał terror, popierany przez licznych denuncjantów. Setki ewangelicznych chrześcijan i baptystów skazano na Sybir lub na więzienie. Okres prześladowań był okresem misji. Żołnierz, jeniec i więzień z Nowym Testamentem w ręku stał się misjonarzem. Z pośród jeńców rosyjskich w Niemczech bardzo wielu kandydatów na kaznodziei i misjonarzy pozostało w Seminarjum w Wernigerode, kierowanem przez pastora Jacka i J. Kroekera. W r. 1919 powołano do życia w Wernigerode „Związek misyjny", który miał się zająć dziełem misji w Rosji.

Rewolucja bolszewicka przyniosła wprawdzie zupełną wolność religijną, z której skorzystali ewangeliccy Rosjanie, lecz niebawem dała się we znaki w swej potwornej, demonicznej mocy. Zbory ewangelickie mogły się zbierać we własnych kaplicach i domach, urządzać konferencje. Kaznodzieje mogli bez przeszkód podróżować i głosić Ewangelję. Iwan Stefanowicz Prochanow, prezydent wszechrosyjskiego związku ewangelicznych chrześcijan, rzucił wówczas hasło: „Każdy niech będzie misjonarzem!" Rozpoczął się okres gorliwej pracy misyjnej, ewangeliści wędrowali z zachodu na najdalszy wschód, z południa na północ, żyjąc o głodzie i chłodzie. W dobie zwalczania kościoła prawosławnego władze bolszewickie forytowały nawet ewangelicznych chrześcijan, uważając ich za „protestantów wobec kościoła państwowego", udzielały im lokali na nabożeństwa i przyznawały wyłączne prawo drukowania i rozpowszechniania Biblji. Chciano użyć „sekciarzy" przeciwko kościołowi narodowemu. Ewangeliczni chrześcijanie oczekiwali reformacji w kościele prawosławnym. I. S. Prochanow wydał w 1922 r. odezwę do Kościołów w Rosji, marzył o założeniu „miasta ewangelicznego," w którem możnaby prowadzić życie ewangeliczne na podłożu komunistycznem — szukał stosownego miejsca na stokach gór ałtajskich. Lecz brutalna polityka bolszewików unicestwiła tę utopję. Jak kościół prawosławny tak i nieoficjalne grupy religijne padły ofiarą strasznego teroru bolszewickiego. Działo się to szczególnie po wydaniu znanego „Zarządzenia wszechrosyjskiej egzekutywy i rady komisarzy ludowych Z.S.S.R. o stowarzyszeniach religijnych" z 8 kwietnia 1929 r. Zabroniona została praca charytatywna, wychowawczo-religijna, działalność kaznodziei i nauczycieli poza miejscem zamieszkania, religji wyznaczono bardzo skromną rolę subjektywnego i osobistego przekonania starano się pozbawić ją wpływu na życie publiczne. Polityka wyznaniowa sowiecka była częścią wielkiego planu piatiletki, którego celem było wytworzenie kolektywno-proletarjackiego stylu życia. Posunięcia władz państwowych popierane były przez Związek wojujących bezbożników, który rozpoczął systematyczną propagandę, bezwstydnie wyszydzał wiarę chrześcijańską, zwalczał wiernych w fabrykach, kołchozach i wojsku. Jeszcze bardziej dała się ewangelikom we znaki działalność G.P.U., której ajenci nie opuszczali zborów i ich duchownych, podając ich do sądu i oskarżając ich o sabotaż zarządzeń władz. Z pośród 500,000 członków zborów ewangelicznych chrześcijan i baptystów ok. 50,000 aresztowano i zesłano. „Władze — pisze jeden kaznodzieja — oficjalnie unikają straceń z powodów religijnych, chcą raczej wyzyskać siłę fizyczną skazanych do pracy niewolników."

Prześladowania były szkołą wiary i wytrwania, oczyszczeniem ruchu z wielu niechrześcijańskich naleciałości. Ruch ewangeliczny utracił swego przywódcę, I. S. Prochanowa, który zmarł dn. 6 października w Berlinie. „Naprzód! Ku szczytom Boskiej doskonałości w Chrystusie!" Takie było hasło życia tego wyjątkowego ewangelisty Rosji i ruchu, któremu przewodził. Ew-Pol

Korespondencja z Grodna.

Uroczystość instalacji w Grodnie

W niedzielę 17 listopada odbyła się w Grodnie podniosła uroczystość instalacji nowego proboszcza Ewangelickiego O. K. III, ks. Karola Messerschmidta. Uroczystość tę zaszczycił swoją obecnością pan generał Tokarzewski-Karaszewicz, Dowódca Okręgu Korpusu Nr. III, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, członkowie Kolegjum Kościelnego oraz parafjanie cywilni i wojskowi.

Po powitaniu pana generała i zajęciu miejsc przez duchowieństwo odegrał na organach p. prof. Missol preludjum organowe, poczem p. Teuchmanowa odśpiewała z towarzyszeniem organów pieśń O. M. Żukowskiego „Twych, Panie, łask."

W chwilę potem rozbrzmiała donośnym głosem w małym kościołku piękna, śpiewana przez cały zbór pieśń „Pochwal mój duch Mocarza wielkiego wszechświata." Następnie odśpiewał wstępną liturgję ks. Z. Loppe, pastor parafji ew.-augsb. w Wilnie.

Zaledwie ucichły słowa skupionej modlitwy i wyznania apostolskiego, gdy zabrzmiała piękna pieśń W. Troszla „Boże, Ojcze nasz", wykonana solo przez p. Teuchmanową, poczem zbór, powstawszy z miejsc, zaintonował pieśń reformacyjną „Warownym grodem jest nasz Bóg". Z pieśni tej — biła potęga i siła wierzącej duszy i przemawiała moc Reformacji.

Zanim ucichł śpiew pieśni, śpiewanej z świętym ogniem w oczach, wstąpił przed ołtarz Przewielebny ks. Senjor F. Gloeh w asyście ks. Z. Loppego oraz ks. kapelana Świtalskiego, poczem przed ołtarz poprowadził ks. kapelana Messerschmidta sędziwy ks. Plamsch, pastor cywilnej parafji w Grodnie.

Tu Przewielebny ks. Senjor na podstawie Słowa Bożego przemówił w ciepłych i serdecznych słowach do ks. kapelana Messerschmidta, kolegjum kościelnego i zgromadzonego zboru, uwypuklając wielkie zadania i cele pracy sługi Bożego, pracującego na winnicy Pańskiej, zaszczyt służenia sprawie Ewangelji oraz wskazując na wielką odpowiedzialność duchownego za pracę swoją przed Bogiem i narodem.

Podkreślił ks. Senjor fakt, że Wojsko Polskie docenia należycie wartość pracy duszpasterskiej nad kształceniem charakterów i urabianiem dusz żołnierza, który, oddalony od swego domu rodzinnego, ma zapewnioną opiekę duszpasterską, pociechę i pomoc bez względu na to, jakiego jest wyznania.

Podziękował ks. Senjor ks. Plamschowi oraz kolegjum kościelnemu za rozumienie potrzeb religijnych mniejszości polskiej, dla której odbywają się nabożeństwa w języku polskim oraz za bezinteresowne udzielanie kościoła na nabożeństwa, odprawiane przez kapelana wojskowego dla żołnierzy.

Na zakończenie życzył ks. Senjor, aby zapoczątkowana pięknie współpraca ks. Plamscha i kolegjum kościelnego z ks. kapelanem Messerschmidtem wydała jak najobfitsze owoce i błogosławieństwo.

Podniosłe i serdeczne przemówienie ks. Senjora, nacechowane troską o dobro kościoła i Państwa, wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie.

Po przemówieniu ks. Senjora złożył uroczyste ślubowanie na wierność Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu, ks. kapelan Messerschmidt, poczem orkiestra 81 pp. odegrała hymn państwowy „Jeszcze Polska nie zginęła."

Następnie ks. Senjor wraz z księżmi asystentami oraz ks. Plamschem, kładąc dłonie na głowie ks. kap. Messerschmidta, udzielili błogosławieństwa, cytując odpowiednie wersety z Pisma Św.

Po tej części uroczystości, przy odgłosie pieśni „Zbudź, Panie, ducha ojców wiary" wstąpił ks. kapelan Messerschmidt na kazalnicę i wygłosił okolicznościowe kazanie na temat „Oddawajcież tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego — Bogu." Mt. 22, 15-22.

W swem przemówieniu określił ks. Messerschmidt stosunek Kościoła ewangelickiego do państwa i władzy świeckiej, podkreślając, że kościół ewangelicki uznaje państwo i władzę świecką za konieczny czynnik do utrzymania ładu, porządku, bezpieczeństwa i sprawiedliwości. Kościół ewangelicki oczekuje od państwa tylko jednej rzeczy: wolności sumienia i wyznania. Ewangelja nakłada na każdego jej wyznawcę oddania co Boskiego — Bogu, co cesarskiego — cesarzowi. Dowody tego dali ewangelicy w ciągu dziejów, poczynając od czasów Reformacji a kończąc na dobie obecnej. Ewangelik polski Mikołaj Rey jest ojcem literatury polskiej i tym, który językowi polskiemu przywrócił godność i dostojeństwo narodowe. Ewangelik Andrzej Frycz Modrzewski pierwszy domagał się przeprowadzenia reformy wadliwego i krzywdzącego ustroju Polski. W chwili największego rozwoju ewangelicyzmu w Polsce przypadł najświetniejszy okres rozwoju Rzeczypospolitej, zwany okresem złotym. Ewangelicy bronili Ojczyzny, gdy znalazła się w niebezpieczeństwie i potrzebowała ofiar majątku, krwi i życia: gen. Bem, Dąbrowski, Konarski, Słomka-Dreszer i wielu wielu innych, których imiona wypisane złotemi głoskami na tablicach, umieszczonych w świątyniach ewangelickich i wielu nieznanych bohaterów.

Mówca podkreślił wielkie znaczenie Ewangelji tak dla życia jednostki, jak i zbiorowego. Ewangelja daje moc w chwilach słabości, ukojenie w nieszczęściu, pociechę w smutku, nadzieję w zwątpieniu. Naród polski w chwilach największego nieszczęścia i depresji szukał otuchy i pokrzepienia w Ewangelji i znalazł je czego wyrazem jest mesjanizm w literaturze polskiej. Wiara w Zmartwychwstanie Ojczyzny znalazła swój prawzór w ewangelicznem zmartwychwstaniu Zbawiciela.

Ewangelja kształtuje duchowe oblicze człowieka, urabia jego charakter, hartuje wolę — a jakie są jednostki — taki jest naród. Hartu i tężyzny wymaga od swych obywateli zmartwychwstała Ojczyzna, której pierwszy okres rozbudowy przypadł w ciężkich czasach wielkiego kryzysu gospodarczego. W dziele rozbudowy wolnej i niepodległej Polski, spuściźnie dziejowej Wielkiego Wodza narodu i Budowniczego Polski, chcą wziąć udział ewangelicy polscy w imię wskazań Ewangelji: „Oddajcież tedy co cesarskiego—cesarzowi." Ewangelicy wierzą, że Polska zmartwychwstała z woli Boga, bez której nic stać się nie może, dlatego też nakaz służenia Ojczyźnie uważają ewangelicy za nakaz Boży. W myśl słów Ewangelji ślubował ks. kap. Messerschmidt pracować jako duszpasterz wojskowy, kończąc swe przemówienie krótką modlitwą: „Tak mi dopomóż Bóg!"

Po kazaniu odśpiewała solo pani Teuchmanowa pieśń St. Moniuszki „O władco świata", poczem po ogólnej modlitwie, odmówionej przez ks. Senjora, nastąpiło błogosławieństwo.

Uroczystość instalacji zakończono odśpiewaniem przez zbór z towarzyszeniem orkiestry 81 pp. hymnu narodowego „Boże, coś Polskę."

Podniosła uroczystość instalacji wywarła na wszystkich obecnych głębokie i budujące wrażenie, które na długo jeszcze pozostanie w pamięci zboru grodzieńskiego i gości.

M.

Korespondencja ze Lwowa

Uroczystość 11 listopada we Lwowie.

Po przejściu na wyznanie ewangelickie rozpocząłem pielgrzymkę do świątyń tegoż wyznania. W dniu 10 listopada r. b. byłem obecny po raz pierwszy w życiu w kościele ewangelicko-augsburskim we Lwowie przy ulicy Zielonej 11.

Dzień ten głęboko sięgnął do duszy mojej. — W świątyni tej odprawiano tegoż dnia uroczyste nabożeństwo w związku z 17 rocznicą oswobodzenia Lwowa i 17 rocznicą istnienia Niepodległej Polski.

Piękna świątynia wypełniła się tego dnia po brzegi wiernymi z przedstawicielami władz państwowych, komunalnych, społecznych i wojskowych z inspektorem armji panem generałem Rómmlem na czele.

Wkrótce wszedł do kościoła poczet chorągwiany jednego ze sławnych pułków naszej armji i ustawił się z chorągwią koło ołtarza.

W tej chwili p. prof. Irena Danek zagrała na organach prześliczne preludjum, a murami świątyni wstrząsnęła przepiękna pieśń: „Kiedy ranne wstają zorzą".

Po ukończeniu tej pieśni ks. Banszel w asyście ks. Ettingera rozpoczęli od ołtarza liturgję, a całe audytorjum zamieniło się w jedną wielką rodzinę, oddającą najgłębszą cześć Stwórcy.

Następnie wszedł na ambonę ks. Banszel i rozpoczął kazanie. Złotousty kaznodzieja mówił o miłości Boga, bliźnich i Polski — stawiając za wzór Marszałka J. Piłsudskiego, który w duszach naszych pozostanie na zawsze wielkim prorokiem.

Przepiękne to kazanie przeplatane urywkami utworów naszych wieszczów powinno bezwzględnie ukazać się w formie broszury, aby ogół społeczeństwa mógł bliżej zaznajomić się z pięknymi myślami.

Tak jak i przed kazaniem ks. Banszla odegrano duet skrzypcowy z towarzyszeniem organów w wykonaniu pp. Prusiówny, D-ra Hajsiga i prof. Dauba — po którem na ambonę wszedł ks. Ettinger i po niemiecku zwrócił się do słuchaczy narodowości niemieckiej, aby godnie uczcili dzień oswobodzenia Lwowa i Niepodległości Polski, gdyż Polska jest drugą ojczyzną dla obcych narodowości, a niezapomnianej pamięci Marszałek J. Piłsudski niejednokrotnie dał przykład w życiu, jak należy cenić każdy obcy rycerski naród, a także Niemców, z którymi przed śmiercią nawiązał szczery i serdeczny stosunek sąsiedzki. — A nad tem wszystkiem czuwa miłosierny Bóg.

Po tem przemówieniu ks. Ettinger odmówił po polsku modlitwę.

W końcu ks. Banszel odprawił końcową liturgję i udzielił błogosławieństwa po którem zaintonował: „Boże, coś Polskę", którą to pieśń odśpiewali Polacy i Niemcy społem.

Wieczorem tegoż dnia w gmachu szkoły ewangelickiej przy ulicy Kochanowskiego l. 18 odbyła się uroczysta akademja.

I znowu sala zapełniła się po brzegi. Przybyli bardzo licznie przedstawiciele najwyższych władz państwowych, komunalnych, społecznych oraz przedstawiciele wojska z inspektorem armji panem generałem Rómmlem na czele.

Orkiestra wojskowa rozpoczęła uroczystość odegraniem hymnu państwowego. Następnie porucznik Ostrowski wygłosił odczyt po którym nastąpiła artystyczna część programu.

Całość akademji sprawiła na wszystkich bardzo głębokie wrażenie,

Stanisław Gilowski
porucznik w stanie spoczynku
kawaler „Krzyża Niepodległości"

Książki nadesłane.

Ks. Karol Krzywoń, pastor w Nawsiu. **Program nauki religji ewangelickiej a. w. dla szkół ludowych.** Nakładem Senjoratu Ewangelickich Zborów a. w. na cz. wschodn. Śląsku 1935, str. 48

Jest to szczegółowy plan nauki religji ewangelickiej dla szkoły powszechnej, dostosowany do 40-u tygodni roku szkolnego i do powszechnie używanych podręczników. — Autor oparł swoją pracę na „Programie nauki religji wyznania ewang.-augsb. w publicznych szkołach powszechnych trzeciego stopnia", opracowanym przez ks. O. Krenza i ks. K. Michejdę w Warszawie, opublikowanym w „Głosie Ewangelickim" Nr. 35—41 r. 1934.

Henryk Martyn Gooch. **Światowy Związek Ewangeliczny,** jego początek, cele i widoki na przyszłość. Warszawa 1935, str. 12.

Ks. Dr. Stefan Grelewski. **Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce Współczesnej.** Zarys stanu prawnego wyznań religijnych w Polsce. Sandomierz 1935, str. 168.

Ks. Dr. Stefan Grelewski. Wyznania Protestanckie w Polsce Współczesnej. Sandomierz 1935, str. 254.

Obie powyższe prace, wydane nakładem djecezjalnego Zakładu Graficznego Drukarskiego w Sandomierzu, wyszły z pod pióra redaktora pisma polemicznego p. t. „Prawda Katolicka". ks. dra St. Grelewskiego. Autor stara się w sposób objektywny podejść do zagadnień przez siebie poruszonych i na podstawie źródeł przeważnie niekatolickich podaje nam istotę i statystyczne dane, poszczególnych kościołów i ugrupowań religijnych w Polsce oraz ich prawne stanowisko i stosunek do Państwa.

Obie prace są gruntownie i poważnie ujęte, aczkolwiek nie pozbawione zabarwienia specyficznego, co wreszcie. ze względu na zajmowane przez autora stanowisko i jego powołanie — jest całkiem naturalne, zrozumiałe i w zupełności do wytłomaczenia.— Naogół jednak obie książki przedstawiają się bardzo dodatnio, a dla każdego, kto się sprawami kościelnemi w Polsce interesuje, są wprost niezbędne. Zaznaczyć wypada w końcu, że stoją one nieporównanie wyżej, od podobnej już dyletanckiej pracy pana Piekarskiego p. t.: „Prawdy i Herezje".

Wiadomości z kościoła i ze świata

MONACHJUM. Kongres Stowarzyszenia im. Gustawa Adolfa. W dn. od 1—3 września b.r. odbyło się w Monachjum Walne zgromadzenio Stowarzyszenia im. Gustawa Adolfa, które większością głosów przyznało zborom ewangelickim na Wołyniu główny dar Stowarzyszenia w kwocie 20.000 marek niem.

PRACA UNICKA WŚRÓD PRAWOSŁAWNYCH. Prasa katolicka podaje, że pod koniec 1934 roku na terenie Polski było 45 parafji obrządku wschodnio-bizantyjskiego, 19,000 wiernych i 59 kapłanów, w tem 1 biskup, 32 kapłanów obrządku wschodnio-bizantyjskiego i 26 kapłanów zakonnych. Trzeba zaznaczyć, że propaganda katolicka wśród prawosławnych napotyka na wielkie trudności. Ew.-Pol.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Plac Mirowski 4.

Dnia 30. XI. r. b. w sobotę we własnej siedzibie odbędzie się

WIECZOREK TANECZNY

Wstęp dla członków i zaproszonych gości.

W czwartek 5 grudnia o godz. 20-ej odbędzie się pogadanka na temat: „Stosunek człowieka wierzącego do świata". Referuje stud. teol. S. Kożusznik.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 1 grudnia 1 niedziela adwentowa.
godz. 9 r. naboż. w kaplicy szp., ks. Michelis.
„ 9.15 r. naboż. szkolne (sala konf.) ks. pref. Krenz.
„ 9.30 r. naboż. niemiec. (Hebr. 10,19—25) ks. p. Loth.
„ 11,30 r. nab. główne, (Hebr. 10, 19-25) ks. p. Michelis.
wyświęcenia s. djakonis dokona NPW. Ks. Biskup Bursche.
„ 1,15 pp. nabożeństwo dla dzieci, ks. djakon Rüger.
„ 10.30 r. n. na Nowem Bródnie ks. w. Wittmeyer.
„ 10.30 r. n. w św. (Grochowska 73) k. t. Jadwiszczok.
„ 3,30 pp. „ „ dla dzieci, k. t. Jadwiszczok.
„ 5 po poł nabożeństwo w sali konf. ks. Witmeyer.
„ 7 w. naboż. w świetlicy (Zytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 3 grud. 7,30 w. n. b. w św. Zytnia 36) e. Burchardt.
„ 4 „ 7. w. nab. b. w św. kand. teol. Jadwiszczok.
„ 5 „ 8. w. w sali konf. ks. Michelis.
„ 6. „ 9 rano nabożeństwo komunijne.
„ 7. „ 7, w. II n. adw. ks. prof. Michejda i ks. prof. [Szeruda.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 1 grudnia, 1 niedziela adwentowa g. 10 rano naboż. [odprawi Ks. Senjor Gloeh.
Dnia 1.XII o g. 11 m. 15 naboż. dla dzieci, Ks. Sen. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 1. XII. do 7. XII. 35 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna, 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 dziennik południowy, 15.15 przegląd giełdowy, 15.30 koncert, 16.15 muzyka, 19 wiadomości rolnicze, 19.10 zapowiedzi programu. 19.20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.'0 pogadanka, 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 1. XII. 1935 r. 12.15 Poranek muzyczny 13.00 Słuchowisko 14.00 Fragment 14.20 Muzyka 15.00 Godzina rolnika 16.00 Dla dzieci 16.15 Koncert 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Orkiestra 17.40 Migawki regjonalne" 18.00 Recital śpiewaczy 18.30 Słuchowisko 19.30 Płyty 19.45 „Co czytać" 20.00 „Nasza marynarka gra" 20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego", 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali 21,30 Feljeton 22.00 Wspomnienia 22.30 Muzyka taneczna.

Poniedziałek. dn. 2. XII 1935 r. 12.03 Dziennik południowy. 12,15 Muzyka 13,25 Chwilka gospodarstwa 15,30 Trio salonowe 16.00 Lekcja języka niemiec. 16.15 Koncert 16.45 Skecz 17.00 „Sprawa kobieca w Lidze Narodów" 17.15 Minuta poezji 17.20 Koncert 17.50 Pogadanka 18.00 Muzyka 18.30 Dla dzieci 18.45 Muzyka 19.00 Skrzynka rolnicza 19,35 Sport. 19,50 Pogadanka 20.00 Audycja żołnierska 20.30 Koncert 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Koncert 21.45 Wieczór literacki 22.15 Wiązanka operetkowa 23.05 Muzyka.

Wtorek dn 3. XII. 1935 r. 12.15 Audycja 12.30 Muzyka 13.25 Chwilka gospodarstwa 13.30 Z rynku pracy 15.30 Pieśni 16.00 Skrzynka P.K.O. 16,15 Muzyka 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Odczyt 17.50 Skrzynka językowa 18.00 VII Koncert 18.30 Szkic literacki" 18.45 Melodje z oper 19.35 Sport 19,50 Pogadanka aktualna 20,00 Orkiestra 20.40 Dziennik wieczorny 21,00 Koncert 22.00 Płyty 22.30 Odczyt 22.45 Odczyt 23.05 Muzyka.

Sroda dn. 4.XI.1935 r. 12.15 Pogadanka 12.30 Orkiestra 13.25 Chwilka gospodarstwa dom. 15.30 Muzyka 16.00 Dla dzici 16.20 Recital śpiewaczy 16.45 Rozmowa ze słuchaczami 17.00 Odczyt 17.20 Muzyka 17.50 Świat się śmieje 18.00 Duety 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Muzyka 19.00 Poznajmy przepisy 19.35 Sport 19.50 Pogadanka 20.00 Transmisja 20.30 Stare walce 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 XIV Audycja 21.35 Wiersze 21.50 Pogadanka 22.00 Muzyka 23.30 Odczyt.

Czwartek dn. 5. XII. 1935 r. 12.15 Poranek 13.00 Fragmenty 13.25 Gospodarstwo domowe 15.30 Utwory 16.00 Opowiadanie 16.15 Koncert 16.45 „Cała Polska śpiewa“ 17.00 Odczyt 17.15 Muzyka 17.50 „Książka i wiedza“ 18.00 Recital 18.45 Muzyka 19.00 Nowiny leśne 19.35 Sport 19.50 Pogadanka 2000 Koncert 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Słuchowisko 21.45 Koncert 23.05 Muzyka.

Piątek dn. 6.XII. 1935 r. 12.15 Audycja 12.40 Orkiestra 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 13.30 Z rynku pracy 15.30 Muzyka 16.01 Dla chorych 16.15 Orkiestra 16.45 Pogadanka 17.00 Reoprtaż 17.20 Pieśni 17.50 Poradnik sport. 18.00 Trio op. 63 Webera 18.30 Pogadanka 18.45 pieśni 19.00 Skrzynka rolnicza 19.35 Sport 19.50 Biuro Studjów 20.00 Monolog 20.10 Koncert 22.30 Muzyka.

Sobota dn. 7. XII. 1935 r. 12.15 Muzyka 22.45 Koncert 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 14.30 Muzkka 15.00 Fragment 15.30 Recital fortepianowy 16.00 Lekcja franc. 16.15 Orkiestra 16.30 Skrzynka techniczna 16.45 Cała Polska śpiewa 17.50 Pogadanka 18.00 Dla dzieci 18.30 Przegląd wydawnictw 18.40 Pogadanka 18.45 Mu-19.01 Przegląd rolniczy 19.35 Sport 19.50 Pogadanka 20.00 Operetka 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Audycja 21.30 Wesoła Syrena 22.00 Koncert 23.05 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“, Warszawa, Puławska 4. tel. 8. 90-15.